Nr. 177. We Lwowie Niedziela dnia 26 Czerwca 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji: „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 36 franków — kwartalnie 30 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam. Rue des caisse Perdel 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Po ślubie.

Lwów 25 czerwca.

Rzadko kiedy małżeństwo prywatne tyle polityce nastręczyło tematu, co małżeństwo hr. Herberta Bismarka. Odbyło się ono, co prawda, wśród okoliczności, po części niezwykłych. Pierwszej młodości Herbert Bismark już nie jest. Jest on wprawdzie mężczyzną w najlepszych latach, ale mimo to można go już było zaliczyć do starszych kawalerów i można się było obawiać, że pierworodny syn księcia na Lauenburgu wyrzeknie się już szczęścia małżeńskiego. Stało się inaczej. Ostatecznie jednak i w tym fakcie nie ma nic nadzwyczajnego. Widziano już starszych kawalerów, decydujących się w podeszłym już wieku na hazard małżeński, ale prócz najbliższego grona znajomych, nikt się tem nie zajmuje. Przypuszczać należy, że grono to, z powodu stanowiska socjalnego, jakie zajmuje rodzina Bismarków, byłoby cokolwiek większe, ale ostatecznie byłoby się wszystko skończyło na mniej lub więcej pochlebnej i dokładnej wzmiance w rubryce kronikarskiej pism codziennych. Do rozpamiętywań politycznych ślub hr. Herberta Bismarka z hrabianką Hoyosówną nigdy nie byłby dostarczył tematu, gdyby ślub się nie był odbył we Wiedniu i gdyby na ślub nie był się wybrał ojciec pana młodego, były kanclerz rzeszy niemieckiej, książę Otton Bismark.

Stanowisko polityczne, jakie kiedyś zajmował eks-kanclerz niełatwo na mocy swego urzędu, ale przedewszystkiem dla swojego wpływu osobistego, który bądź co bądź był niezwykłym i nadzwyczajnym, i stanowisko, jakie dzisiaj zajmuje, musiało przybycie jego do Wiednia uczynić arcyinteresującem dla wysokich sfer urzędowych. Jako kanclerz, był ks. Bismark niespożytym, bo panował nad cesarzem — niezwykłym jest on także jako eks-kanclerz, bo nie chce się poddać cesarzowi. Jak takiego gościa przyjmować, to jest istotnie dla sfer urzędowych kwestją trudną. Rozstrzygnięto ją w ten sposób, że urzędowo ignorowano księcia Bismarka. Było to może praktyczne i mądre, ale mimo to nie usunięto jeszcze kwestji politycznej, która się łączyła z pobytem gościa z Friedrichsruhe w stolicy naddunajskiej. Dygnitarze oficjalni nie wiedzieli, jak przyjmować żelaznego księcia, i zdecydowali się ostatecznie, wcale go nie przyjmować, natomiast jasno i wyraźnie zdecydowane były w tej mierze sfery inne.

Zbyteczna rzeczą badać, jakie to były warstwy, które hołdowały księciu Bismarkowi, i co za polityczne sfery, które go entuzjastycznie witały. Znamy je wszyscy bardzo dobrze. Począwszy od antisemitów, a skończywszy na nacjonałach niemieckich, znajdziemy całą skalę zapatrywań i przekonań politycznych, których reasumują się wszystkie razem w zgodnie ze swoim — patrjotyzmem austrjackim, bić pokłony byłemu kanclerzowi niemieckiemu.

Patrjotyzm austrjacki, to szczególnego rodzaju uczucie. Pojęcia o nim nie są zgodne dzisiaj tak samo, jak nie były zgodne w rozmaitych fazach historycznych. Wyznać należy, że inne panuje wyobrażenie o patrjotyzmie austrjackim w Pradze i Bernie, inne w Insbruku i Tryeście, inne wreszcie wśród rozmaitych warstw we Wiedniu. Jest jednak pewna granica, po za którą wykroczyć nie wolno, bo tam za tą granicą zaczyna się zdrada stanu. Ci, którzy w ostatnich dniach składali hołdy polityczne ekskanclerzowi niemieckiemu znaleźli się bliżej tej granicy. To prawda, że książę Bismark jest jednym z głównych twórców jedności niemieckiej i jednym z pierwszych założycieli cesarstwa niemieckiego, ale czy tą jedność i to cesarstwo Austrja nie musiała okupić klęskami wojennemi? To prawda, że przymierze austrjacko-niemieckie jest w głównej mierze dziełem i zasługą księcia Bismarka, ale czy był kanclerz niemiecki kiedykolwiek wypierał się tego, że uciekł się do przymierza austrjackiego, bo mu się nie udało pozyskać przyjaźni rosyjskiej? Szczerym i bezinteresownym przyjacielem Austrji książę żelazny nigdy nie był i nie chciał nim być. Stał się Austrji przyjacielem i sojusznikiem politycznym z interesu i dla własnej korzyści. Swiadczy to niezawodnie o wielkim rozumie politycznym, ale to jednak nigdy powodem sympatyj i życzliwości księcia Bismarka dla monarchji Habsburgów. O tem wszystkiem zapomnieli, bo chcieli zapomnieć ci, którzy w tym tygodniu hałaśliwemi owacjami ulicznemi przyjmowali ekskanclerza, który na cześć jego wznosili okrzyki i wiwaty, śpiewając: „Die Wacht am Rhein" i „Deutschland über Alles." To może było po niemiecku, ale nie po austrjacku.

Projekt budowy sieci kolei lokalnych.

(III.) Przy pytaniu II. b), podnosi Wydział kraj., że utworzenie państwowego funduszu kolejowego bądź na wzór państwowego funduszu meljoracyjnego, utworzonego ustawą państwową z 30. czerwca 1884 r. (Dz. u. p. nr. 116), bądź też przez zaciągnięcie na ten cel odpowiedniej pożyczki państwowej, mogłoby oddać wielkie usługi rozwojowi kolei lokalnych, a byłoby usprawiedliwione niezbyt pośrednimi korzyściami, jakie osiąga państwo z ułatwienia komunikacji i zwiększenia produkcji, a zatem i podatków w poszczególnych krajach, lecz także korzyściami bezpośredniemi przez zwiększenie dochodów kolei państwowych, których ruch wzmaga się w miarę dopływającego do nich ruchu kolei lokalnych. Według ustawy węgierskiej z dnia 24. lutego 1888 r. w przedmiocie kolei wicynalnych, ciało prawodawcze ustanawia w corocznym budżetach sumę, jaką minister robót i komunikacyj rocznie obrócić może na wspieranie powstających kolei wicynalnych.

We Włoszech utworzono kasę kolei żelaznych, z której państwo, prowincje i gminy uzyskują potrzebne pieniądze za pomocą emisji walorów pięcioprocentowych, umarzalnych w ciągu 75 lat. Te walory gwarantowane są hipoteką na kolejach żelaznych bez wymagania formalności wpisowych. (Picard, Traité des chemins de fer, 1887 r.).

Przy pytaniu II. c) podnosi Wydział kraj., że ustawa państwowa o kolejach lokalnych obowiązywała dotychczas zawsze tylko przez krótki okres czasu. Odnowioną ona została po raz ostatni ustawą z dnia 28. grudnia 1890 roku (Dz. u. p. nr. 229), a jej moc obowiązująca kończy się z upływem 1893 roku. Ponieważ program budowy kolei lokalnych, obejmujący najpotrzebniejsze linje w naszym kraju, nie mógłby być wykonany w przeciągu krótkiego okresu czasu, przeto byłoby pożądanem, żeby nowa ustawa państwowa o popieraniu kolei lokalnych wydaną została na czas nieograniczony, lub przynajmniej na dłuższy okres czasu.

III. a) Z jakich źródeł miałby kraj pokrywać potrzeby pieniężne spowodowane popieraniem nowych kolei, a w szczególności: czy, w jaki sposób i w jakiej wysokości miałby być utworzony osobny krajowy fundusz kolejowy?

b) Czy i o ile z tego funduszu mogłyby być czynione inwestycje (nakłady, wydatki), na takie koleje, co do których po przeprowadzeniu odnośnych badań, z góry przewidziećby można, że nie posiadając odpowiednich warunków rentowności, narażałyby pomieniony fundusz kolejowy na straty, które musiałyby być pokrywane z ogólnego funduszu krajowego?

a) Potrzeby pieniężne, spowodowane popieraniem kolei lokalnych, mogłyby być — zdaniem Wydziału krajowego — pokrywane dotacjami corocznie na ten cel do budżetu krajowego w miarę potrzeby wstawianemi, albo też mógłby być ustanowiony w tym celu osobny fundusz, bądź z corocznych dotacyj krajowych, bądź też przez uchwalenie pożyczki krajowej, jak to na przykład uczyniła reprezentacja krajowa Styryjska i jak w Czechach projektuje poseł Mattus.

Podstawą krajowego funduszu kolejowego styryjskiego, jest krajowa pożyczka kolejowa na 4% w kwocie aż do 10 miljonów, zwrotna w przeciągu lat 90, której rząd przyznał uwolnienie od stempli i należytości, tudzież inne ulgi, określone ustawą z dnia 15. czerwca 1890 roku, (Dz. u. p. nr. 120).

Projekt krajowej ustawy czeskiej o kolejach lokalnych, wniesiony w r. 1891 przez posła Mattusa, proponuje również zaciągnięcie pożyczki krajowej najwyżej na 4% w tymczasowej kwocie 10 miljonów, jakoteż uzupełnienie statutu Banku krajowego stosownie do potrzeb popierania kolei lokalnych.

Departamenty francuskie w ogóle także zaciągają pożyczki na budowę kolei lokalnych, we Włoszech zaś, jak wyżej zaznaczono, utworzoną została kasa kolei żelaznych, celem ułatwiania pożyczek tak państwu, jak prowincjom i gminom.

b) Byłoby niewątpliwie wskazane zasadami ekonomji, żeby reprezentacja krajowa popierała takie koleje, które pomimo niemożliwości oprocentowania swego kapitału zakładowego przyniosłyby wielkie korzyści pośrednie krajowi. Dopóki jednak obowiązywać będą dotychczasowe prawne postanowienia, wedle których każda kolej staje się wyłączną własnością państwa po upływie terminu koncesji, dopóki bardzo szczupłe źródła finansowe reprezentacji kraju nie będą ustępstwami ze strony państwa zwiększone, dopóki wreszcie pozostaje krajowi do budowania i popierania bardzo znaczna, a niezbędna ilość dróg bitych, tych środków komunikacyjnych wszystkim dostępnych i nieodzownych, zdawałoby się być wskazanem, że ewentualnie mający być utworzony krajowy fundusz kolejowy powinienby otrzymywać w pewnym oznaczonym czasie zwroty sum wydanych i przynajmniej w pewnej mierze ich procenta. (C. d. n.)

Nowy plan nauki dla gimnazjów niższych.

VII.*)

Najpiękniejsze zasady, najdonioślejsze rozporządzenia nie wydadzą plonów, jeżeli ich wykonawcy nie spełnią należycie swego obowiązku. Wie o tem dobrze minister, więc kończy okólnik temi słowy:

„Wszystkie te postanowienia i rady wymagają nauczycieli myślących i gotowych do ich wykonania, jeżeli mają odnieść skutek zupełny; polegają one na przypuszczeniu, iż owo humanitarne wykształcenie, które z poszczególnych nauk ma spływać w duszę ucznia, ożywia nauczycieli, przenika ich naukową i wychowawczą działalność w szkole. Niejeden z nich poczyta to może za osobistą ofiarę, iż z bogatego zasobu swej wiedzy nie będzie mógł podawać uczniom wszystkiego, co dotąd zwykł był podawać. Lecz to, co pod względem zakresu wiadomości padnie ofiarą, da się sowicie wynagrodzić ich pogłębieniem."

Określając następnie stosunek nauczyciela do ucznia, tak mówi:

„Najpiękniejszem wrażeniem, wyniesionem ze szkoły, jest oswobadzający i podnoszący wpływ szanowanego nauczyciela. Stosunek, na którym ten wpływ polega, zasługuje na najtroskliwsze pielęgnowanie, lecz przez wzgląd na system fachowości i przepełnienie klas, wymaga osobliwszego daru ze strony nauczyciela.

Nie brak nauczycieli, których stosunek z uczniami polega na serdecznem przywiązaniu, których upomnieniu chętnie ulega zuchwalec, których zachęta dodaje otuchy słabemu i pobudza go do pracy. Wrodzona skłonność, która wiedzie do wyboru tego trudnego zawodu, sprawia, iż tacy na szczęście stanowią większość: lecz i ten nauczyciel, któremu nie jest łatwo zbliżyć się do swych wychowanków po ludzku, może mimo całej surowości swoich wymagań, pełny wpływ wywierać na klasę i zjednać sobie wszelki szacunek. Potrzeba jednak, aby delikatny zmysł uczniów nie dostrzegł w nim braku dwóch rzeczy: sprawiedliwości i życzliwości. Są to najważniejsze warunki wychowawczej działalności, a na niższym stopniu nauki są one wręcz nieodzowne.

Nauczyciel, który nie może zdobyć się na tę życzliwość i surowością, odbierającą otuchę, chce uzyskać pomyślny wynik nauki, minął się z swem powołaniem i braku tego nie wynagrodzi najrzetelniejszą gorliwością, ani wykształceniem naukowem. Nie dozna on też tego wewnętrznego zadowolenia, które jest nagrodą trudów, towarzyszących pracy wychowawczej. A ujemne skutki takiego postępowania sięgają dalej. Ogół bowiem zbyt jest skłonny do tego, żeby błędy jednostek odnosić do rzeczy samej, a przez to nietylko jeden zakład, lecz także cała instytucja ponosi szkodę.

Słowa te nie zawierają nagany dla stanu nauczycielskiego, lecz mają one raczej wezwać go do zachowania tej ludzkiej życzliwości dla młodzieży, która cechuje nauczycieli według starej dobrej tradycji. Nie zmierzają też one do tego, żeby pochwalać pobłażliwość, wynikającą ze słabości, i ułatwiać przejście z klasy do klasy. Gimnazjum jest bowiem szkołą surową i nie dlatego przeznaczoną, komu tylko o korzyści chodzi i prawa.

Złote to prawdy, a choć nie nęcą urokiem nowości, zasługują jednak na to, by tak długo były powtarzane, dopóki się nie staną niewzruszonem przekonaniem wszystkich nauczycieli. Utyskiwania bowiem na „srogich tygrysów szkolnych", usprawiedliwiają przypuszczenie, iż zdarzać się muszą jednostki, do których nie można zastosować słów ministra: „Nauczyciel, chcący osiągnąć cel nauki, musi w żądaniach swych być sprawiedliwym i nie zapominać o tem, że życzliwe postępowanie z uczniami jest najskuteczniejszym środkiem dydaktycznym".

Plan nauki, któremuśmy tych kilka uwag poświęcili, wchodzi w życie z początkiem roku szkolnego 1893. Przyniesie on bezwątpienia wielką ulgę młodzieży, a czyni zadość uzasadnionym życzeniom, gdyż liczy się i z potrzebami czasu i z postępem pedagogji. Wogóle ten żywy i celu świadomy ruch, jaki panuje w teraźniejszym zarządzie oświaty, rokuje szkolnictwu jak najpomyślniejszą przyszłość. Godziłoby się jednak zwrócić jeszcze uwagę i na dolę tych, którym minister z zupełnem zaufaniem powierza wykonanie swych rozporządzeń. Chociaż bowiem przy każdej prawie sposobności wyraża się o ich gorliwej pracy z wielkiem uznaniem, choć tak wymownie przedstawia ważność i trudność ich zawodu, choć tak gorąco zaleca im czerstwość i krzepkość ducha, jako niezbędne warunki skutecznej pracy, — przecież mimo obietnic nie pomyślał jeszcze o tem, że wewnętrzne zadowolenie, które ma być nagrodą trudów wychowawczych, samo przez się nie sprawia tak wydatnej ulgi w twardych warunkach bytu, iżby mogło zastąpić realne czynniki życia. Wszakżeż i nauczyciele są ludźmi, a jako tacy muszą nieraz z wyżyny swego wzniosłego posłannictwa zstąpić na ziemię, gdzie pod brzemieniem licznych obowiązków względem rodziny, łatwo stracić mogą tę w ich zawodzie tak pożądaną swobodę umysłu i zapał do pracy.

*) Patrz nr 176 „Dziennika Polsk."

Korespondencje.

Londyn 20. czerwca.

(Zjazdy ekonomiczne. — Koncerty Patti i Paderewskiego. — Fiasco „Mojżesza". — Nowinki i ploteczki).

Dwa zjazdy ekonomiczne wielkiej donioesłości, chociaż całkiem odmiennego charakteru, odbyły się tu świeżo. Pierwszy urządzono w Rochdale, siedzibie Pionierów, a towarzystwa spożywcze angielskie święciły na nim swój jubileusz. Olbrzymi wzrost ich w ćwierćwiekowym rozwoju, stwierdzić można przez następujące cyfry: na zjeździe reprezentowanych było 1624 towarzystw spożywczych, liczących 1,191.369 członków i posiadających kapitał 13,258.482 funt. szt. Obróciły one w ciągu ostatniego roku blisko 50 miljonami funtów, co wykazuje przyrost 5 miljonów funt. szt, w ciągu ostatniego roku.

Gdy się bierze na uwagę olbrzymie dobrodziejstwa, potężne polepszenie się dobrobytu masy wskutek założenia tych towarzystw, nie można się dziwić, że praktyczny zmysł angielskiego narodu chwycił się ich tak energicznie i wplótł je do swego codziennego życia. Wprawdzie wiele złudzeń, jakie co do społecznych następstw tych towarzystw żywiono dawniej, rozwiało się zupełnie. Ci, co przewidywali, że rezultatem tej kapitalizacji bogactw przez ludność robotniczą będzie jej emancypacja, muszą przyznać, że oczekiwania te zawiodły. Kwestja przypuszczenia robotnika do udziału w zyskach w stowarzyszeniach wytwórczych, posuniętą jest we Francji więcej, aniżeli tutaj. Nie pilno Anglikom zmieniać stosunek pomiędzy robotnikami, a pracodawcami i mimo potężnego rozwoju demokracji tutejszej, przewrót praktyczny jest jeszcze daleki. Nawet ci, którry w administracji i samorządzie towarzystw spożywczych widzieli najlepszą szkołę dla ludności robotniczej, mu-

Reformy Józefińskie.

(Ustęp z przeszłości Galicji.)

(Ciąg dalszy).

III.

(Sprawy kościelne — Reforma dyecezyj biskupich. — Jenerałowie zakonów. — Sprawa kasaty klasztorów. — Teorja i praktyka. — Klasztory zniesione we Lwowie.— Bernardyni. — Prowincjał kapucynów. — Rozporządzenia co do pozostałych klasztorów.)

Reformy Józefińskie najzaciętszych znalazły przeciwników i największym, acz smutnym cieszyły się rozgłosem — na polu kościelnem. Chcąc bezstronnie przedstawić głośną tę sprawę, tem aktualniejszą, iż z wszystkich reform tego monarchy, jedynie reformy kościelne i dokonane w ich duchu konfiskaty dóbr duchownych i kasaty klasztorów utrzymane zostały w swej mocy — należy traktować oddzielnie kwestje ogólno-państwowe, t. j. uregulowanie spraw episkopalnych, wyjęcie zakonów z pod władzy jenerałów, od kasaty zakonów i konfiskaty dóbr duchownych w Galicji.

Józef II., przejęty myślą stworzenia z monarchji swej państwa jednolitego, nie mógł pozwolić, by biskupi przy obejmowaniu swego urzędu składali przysięgę na wierność jedynie stolicy apostolskiej, ani, by liczne zakony, istniejące w obrębie monarchji, podlegały bezpośrednio rozkazom jenerałów swych, przebywających w Rzymie. Z tego też powodu już w grudniu 1781 r. wystosował kanclerz ks. Kaunitz notę do nuncjusza Garampiego, w której Józef II. śladem pierwszych cesarzy rzymskich, zastrzegał sobie moc stanowienia wszystkich zewnętrznych sprawach życia religijnego, to jest o sprawach kościelnych, które nie od Boga, lecz od ludzi wzięły swój początek. Jednem z pierwszych następstw tej odezwy było ścisłe wykonywanie placeti regii wobec bull papieskich i pasterskich ustaw biskupich, które bez zezwolenia rządu nie mogły być na przyszłość ogłaszane. Zażądał następnie od biskupów, by przed konsekracją składali przysięgę na wierność cesarzowi, iż działać będą dla dobra państwa i uszanują ustawy miejscowe. W zamian za to przyznawał im znaczne rozszerzenie praw w sprawach ściśle kościelnych. Przyznał im prawo dyspenzy w sprawach małżeńskich do pewnego stopnia pokrewieństwa, tudzież prawo unieważniania profesji zakonnej, wyjął ich z pod jurysdykcji wiedeńskiej nuncjatury. Naturalnem również następstwem tej tendencji było uregulowanie granic dyecezjalnych, które przedstawiały się wielce chaotycznie. Wiele obwodów należało do biskupów, rezydujących po za granicami kraju. Inne znów przydzielone były biskupom, przebywającym o setki mil od swych owieczek. Tak n. p. biskup w St. Pölten jako *episcopus castrensis* miał sobie powierzoną dyecezję bukowińską. W Galicji zachodniej cały obwód tarnowski należał do biskupstwa krakowskiego, leżącego podówczas w granicach Rzeczypospolitej. Marja Teresa jeszcze w roku 1777, zamierzała utworzyć osobne biskupstwo tarnowskie, jednakowoż układy, toczące się w tej mierze, zostały przyspieszone dopiero z chwilą uwięzienia biskupa Sołtyka, jako obłąkanego, przez kapitułę krakowską (w lutym 1782 r.) Wówczas to rząd austrjacki skonfiskował leżące w Galicji dobra biskupstwa krakowskiego, a w trzy lata później uzyskał przyzwolenie księcia prymasa, jako administratora stolicy krakowskiej, podpisane przez czternastu członków tamtejszej kapituły, na oddzielenie całkowite tarnowskiej dyecezji.

Dla załatwiania spraw kościelnych powstała w Wiedniu komisja nadworna dla spraw duchownych.

Przeciwko myśli zerwania związku zakonów, istniejących w monarchji, z jenerałami przebywającymi w Rzymie, podniosło się zrazu bardzo wiele głosów. W liczbie oponentów znalazł się i arcybiskup wiedeński kardynał Migazzi, który sądził, że przez zerwanie tego stosunku narażoną będzie na szwank reguła i dyscyplina klasztorna, oraz, że zakonnicy poprzysiągłszy raz posłuszeństwo jenerałowi swemu, winni tej przysięgi dotrzymać. Inaczej zapatrywał się na tę sprawę rząd, który w swej odpowiedzi (w d. 25. września 1781 r.) zaznaczył, że karność klasztorna polega na wykonywaniu reguły, nie zaś na dowolności jenerałów, zaś drobne różnice w odbywaniu nabożeństw, postów, jakoteż w ubiorze, nie szkodzą zupełnie celom zakonu. Co się tyczy obedyencji, zaprzysiężonej jenerałowi, to obowiązek dotrzymania takowej ustaje, skoro tenże zwierzchnik, jako cudzoziemiec, pozbawiony został władzy nad zakonem.

Najboleśniejszą wszakże dla Galicji była sprawa kasaty zakonów. Co prawda, początku tej sprawy szukać należy jeszcze za rządów Marji Teresy, której pierwszy wysłannik, hr. Pergen, niedwuznacznie w swych relacjach, adresowanych do księcia kanclerza, dawał do poznania, jakiemi od pierwszej chwili były zamiary nowego rządu wobec tutejszego duchowieństwa. Ugrzeczniony, ostrożny dyplomata, nie taił się z przekonaniem, że postępować należy w tej sprawie powoli i oględnie. Gniewa go jednak ów wpływ potężny, jaki duchowieństwo polskie wywierało na całe społeczeństwo. Szydzi z dostojników kościoła, że w politycznem życiu Rzeczypospolitej gorący brali udział. Gniewa hr. Pergena pobożna ofiarność naszych przodków, którzy ku chwale Bożej tyle wznieśli przybytków — żarliwą ich wiarę piętnuje pogardliwem mianem próżności. I wówczas już, w roku 1773 pierwszy gubernator „rewindykowanej" Galicji doradza koronie kasatę zakonów, których w chwili zaboru było dwadzieścia i ośm, męskich i żeńskich, liczących w 214 klasztorach 3.212 zakonnic i zakonników.

Pergen powoływał się w tej mierze na przykład Rosji i Prus.

Kasata Jezuitów w październiku 1773 roku była wstępem do smutnej historji, która w dziesięć lat później oburzeniem i żalem przejęła kraj cały.

Józef II. wychodząc z zasady, że w państwie każdy winien być użytecznym członkiem, oraz, że klasztory nie należą do pierwotnych instytucyj chrześcijaństwa, postanowił znieść wszelkie zakony, które nie zajmują się umiejętnością, nauczaniem dzieci, pielęgnowaniem chorych, duszpasterstwem, lub kaznodziejstwem. Mnichom i mniszkom, z zniesionego zakonu miało być dozwolone przystąpienie do zakonów, zajmujących się nauczaniem i pielęgnowaniem chorych. Innym miano płacić dożywotnią pensję (200 zł.), albo też wskazać klasztory, gdzieby spokojnie dalszy żywot wiedli. Nowicjuszom miano ułatwić powrót do świeckiego życia W rozporządzeniu swem (dnia 27. lutego 1783 roku) wyraźnie zaznacza Józef II., że zabrane mienie klasztorne nie ma być użyte na świeckie cele, lecz przeznaczone na fundusz religijny. Dla Galicji reskrypt kasaty klasztornej wydany został w dniu 12. czerwca 1781 roku z tym dodatkiem, że do chwili wykonania zachowany być winien w najściślejszej tajemnicy. Kasata miała nastąpić równocześnie w jednym i tym samym dniu, celem przeszkodzenia wywiezieniu skarbów klasztornych do Polski.

W pierwsnym rzędzie ofiarą kassaty padł zakon Trynitarzy (d. 17. marca 1783 r.), który w Galicji miał cztery kolegja. Za pozór zniesienia posłużyło doniesienie trzech członków tego zakonu, które z końcem 1782 r. było przedmiotem ścisłych dochodzeń ze strony lwowskiego gubernjum. Sprawa oparła się aż o Wiedeń. Z własnoręcznego polecenia cesarskiego zabrano cały majątek zakonu na fundusz religijny, przełożonych ukarano aresztem i wydalono z kraju podobnie jak tych braci, którzy oświadczyli stanowczo, iż nie zmienią swej reguły.

W dalszym ciągu, szybko jedna po drugiej następowały kasaty zakonów w Galicji. W samym Lwowie zniesiono klasztory: Bonifratrów (dziś szpital wojskowy na Łyczakowie), Misjonarzy (małe koszary na Żółkiewskiem), Pijarów (szpital powszechny), Teatynów (koszary, zwane Czerwony klasztor), Paulinów (dziś cerkiew św. Piotra i Pawła na Łyczakowie), Dominikanów-obserwantów (dziś Zbór ewangelicki na Zielonem), Augustjanów (dziś kościół i dawna szkoła św. Anny), Kapucynów (dziś kościół i klasztor Franciszkanów). Reformatów (dziś kościół św. Kazimierza i zakład Sióstr Miłosierdzia), Karmelitów bosych (dziś klasztor Karmelitów trzewiczkowych, klasztor i kościół przy ulicy Batorego obrócono na przędzalnię jedwabiu i więzienie; w miejscu dawnego kościoła wznosi się dziś gimnazjum Franciszka Józefa). Z klasztorów żeńskich we Lwowie uległy kasacie: Bernardynki (dziś komora celna), Karmelitanki trzewiczkowe (dziś zakład im. Ossolińskich), Karmelitanki bose (dziś seminarjum obrz. g. k.), Brygidki (dziś zakład karny).

W roku 1786. w sierpniu podczas powtórnej bytności Józefa II. we Lwowie podobny los zagrażał też klasztorowi i kościołowi Bernardyńskiem, tylekrotnie pamiętnym w dziejach prze-

szą zrozumieć, że trzeba będzie całych pokoleń, zanim owoc tej metody stanie się widocznym. Lecz za to, kontentując się materjalnemi rezultatami tych towarzystw i nie wymagając od nich niczego więcej, trzeba przyznać, że są one olbrzymie, zdumiewające, i że należy ich klasie robotniczej, angielskiej powinszować.

Drugim zjazdem był międzynarodowy, trzeci z rzędu, kongres robotników górniczych. Było na nim 62 delegatów angielskich, reprezentujących pół miljona robotników, pracujących w kopalniach, grupujących się w dwie federacje, w gruncie rzeczy dość sobie nieprzyjaźne; przedstawicielami ich byli Burt i Woods; 4 Francuzów reprezentuje 52 000 górników, 8 Belgów — 97, a czterech Niemców 247.000 swoich ziomków.

Razem tedy 900.000 ludności górniczej przysłało przedstawicieli na wiec międzynarodowy.

Pierwszą kwestją groźną miało być powzięcie decyzji co do zorganizowania powszechnego, międzynarodowego i jednoczesnego zawieszenia roboty po kopalniach. Na szczęście, chmura ta rozwiała się i można powiedzieć, że o tej potwornej koalicji ani mowy nie było.

Drugą kwestją była norma 8 godzinnej pracy. Na tę sprawę stracono niezmiernie wiele czasu, a jednak nie znaleziono środka wyjścia z trudności obecnych. Anglicy okazali się o wiele rozsądniejszymi od kontynentalnych delegatów, którzy pragnęli, ażeby wszyscy zatrudnieni w kopalniach, zarówno na powierzchni ziemi, jak i we wnętrzu, pracowali tylko po 8 godzin, podczas kiedy Anglicy zajmowali się jedynie zatrudnionymi pracą podziemną, co kwestję o wiele ułatwia. Anglicy żądają, aby ich [illegible] parlamentu [illegible] 8 godzin, a potem dopiero rozpoczną dalszą kampanję. Belgowie, Francuzi i Niemcy nie mogą się pochwalić, ażeby ich rządy i izby już się do tego stadjum zbliżały.

Trzecim, jedynie ważnym i o wielkich następstwach ewentualnych faktem, stało się zorganizowanie międzynarodowego komitetu kopalnianego. Komitet ten będzie stanowił co do reform w pracy co do wysokości zarobku, prowadził ankiety, negocjacje z rządami i towarzystwami i na ogólnych zjazdach będzie on zdawał sprawę ze swej działalności. Nie potrzeba zapewne kłaść nacisku na doniosłość tej instytucji. Jako pierwsze jego zadanie, zlecono komitetowi przeprowadzić instytucję inspektorów kopalnianych, na wzór tych, którzy są już ustanowieni we Francji i czuwają nad dobrobytem górników.

Wobec tych kwestyj ważnych, z których [illegible] człowieka zbiera, gdy pomyśli, iż słota w samym tylko spoczywa Londynie. Czasy nie muszą być tak złe, jak głoszą. Wszak codzień 40 teatrów i 4 hal muzycznych przepełnia się publicznością. W niedzielę n. p. śpiewała Patti w Albert-Halle wobec 8.000 słuchaczy, dochód wynosił wcale przyzwoitą sumkę 4000 funtów szterlingów (około 50.000 zł.) W poniedziałek znów wystąpił z koncertem w St. James-Halle Paderewski. Mimo trzykrotnie podwyższonych cen wstępu nie było ani jednego pustego miejsca, a entuzjazm dochodził granic ostatecznych. Program obejmował: Fantazję chromatyczną Bacha i Fugę *d* minor, Rundo Mozarta *a* minor, sonatę Beethovena *c* minor op. 111, Impromptu Schuberta, etiudę, preliud i walc Chopina, rapsodię Liszta nr. 12. Krytyka jest raczej hymnem pochwalnym.

Z powodu, że Paderewski ten jedyny tylko przyrzekł dać koncert, rozwinął się niezwykle ożywiony ażiotaż. Ofiarowano po 10 guinej za miejsca, których cena oznaczoną była tylko na 10 szylingów.

Na scenie w ubiegłym tygodniu fatalnie upadł niejaki mr. G. Gordon ze sztuką swą „Mojżesz i syn". Być może, iż na niepowodzenie wpłynęła antisemicka tendencja dramatu, w Anglji — zupełnie jak u nas — decydują o wszystkiem „bracia *w. m.*".

Kolej teraz na nowinki i ploteczki.

Naprzód wiadomość dla amatorów gry w szachy. Po siedmiogodzinnej walce wobec grona członków angielskiego „Chess Club'u" wygrał Lasker d 7. b. m. wieczorem szóstą partję szachów, a z nią i matcha, rozgrywanego z głośnej sławy Blackburnem. Lasker liczy obecnie dwudziestytrzeci rok życia, pobicie zaś przez niego Blackburne'a tak zupełne, iż międzynarodowego rozgłosu szachista ani jednej nie wygrał partji, niesłychanym jest w dziejach faehu wypadkiem. Między szachistami Anglji Lasker zdaje się, zajmie opróżnione śmiercią Morphy'ego stanowisko, równa się bowiem temu ostatniemu głębokością pomysłów, z daleko śmiglejszemi kombinacjami. Nie należy on do żadnej szkoły, a śmiałość, z jaką rozgrywa niepewne sytuacje, wprowadza w podziw.

Dziennik *Truth* ciekawą podaje wiadomość. Pismo wymienione utrzymuje, iż bohater skandalicznego procesu bakaratowego, sir William Gordon-Cumming, postawił kandydaturę swoją o mandat poselski w okręgu Clain Burghs w Szkocji. Czy może zachęcił Cumminga przykład Wilsona we Francji?

W jednym z tutejszych sądów policyjnych książę Karol Teodor abisyński, syn króla Koffi, skazany został na zapłacenie 10 szylingów kary za to, że — upił się i hałasował nocą po ulicach. Najlepszy kąsek na zakończenie.

Cały Londyn mówi teraz o arystokratycznym skandalu, w którym rolę Romea odegrał chłopak stajenny. Julją jego jest młodziuchna córa pewnego magnata, którego ród do najstaroświeckiejszych bywa zaliczany. Ucieka ona ze swym adonisem niewiadomo, dokąd. Jak to stanowczo coś psuje się wśród arystokracji angielskiej.

A. K.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Margr. Zygmunt Wielopolski przybył z Warszawy do Krakowa. — Ceniony publicysta czeski p. Edward Jelinek przybył na kilka dni do Warszawy. — P. Michał Chyliński, redaktor *Czasu*, wyjechał onegdaj ze Lwowa na Podole, dokąd udał się na dwutygodniowy wypoczynek. — P. namiestnik Kazimierz hr. Badeni, powrócił wczoraj rano ze swej podróży lustracyjnej. — Pani namiestnikowa Marja hr. Badeniowa przybyła onegdaj do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. Dnia 23. pobłogosławiony został w Brodach związek małżeński między p. Heleną Kulak, córką p. Michała Kulak, tamtejszego aptekarza, zastępcy prezesa izby handlowej i pierwszego asesora rady gminnej, a p. Adolfem Sporem, urzędnikiem pocztowym.

Dnia 21. bm. odbył się w kościele parafialnym św. Marcina na wyspie Veldes w Karyntji ślub hr. Lessera, rodem z Warszawy, z hrabianką Marją Jellacic, córką feldmarszałka i szambelana i hrabiny Jellacic z Lamberg [illegible] i damy Krzyża gwiaździstego, przez którą nowa hrabina Lesserowa skoligacona jest z najstarszemi rodami monarchji austrjackiej: z Erdedami, ze Stadjonami, Szaffgoczami, Festetyczami, Hoyosami itd. Jako poddani hiszpańscy nowożeńcy odebrali, oprócz niezliczonych telegramów, powinszowania od Królowej Izabelli i od jej córek, infantek Paz i Eulalji i z Rzymu depeszę z błogosławieństwem Ojca św.

Nekrologja. Marceli Rzymkowski, obywatel m. Krakowa, urodzony w r. 1826, zmarł tam dnia 22. bm. — W Brodach zmarł właściciel dóbr i członek rady powiatowej Ferrante hr. Oldi, w 55 r. życia. — Edmund Zengteller, jeden z uczestników styczniowego powstania, urodzony w Warszawie w r. 1840, zmarł w głębi Rosji w Samarze. Młodzieńcem będąc, zaraz po ukończeniu wyższej szkoły realnej w Kaliszu, poszedł wraz z drugim bratem swoim Łucjanem (obecnie lekarzem w Nowym Sączu) do zawiązujących się szeregów powstańczych, i o ile wiemy, był w oddziale Czachowskiego. Słabe zdrowie zmusiło go niebawem do opuszczenia szeregów bratnich. Powrócił do domu rodziców, ale skompromitowany w oczach rządu moskiewskiego, zwichnął sobie całą przyszłość. Trzeba było wielu starań, wielu łapówek, zanim dopiero wykreślono go z czarnej księgi i pozwolono zająć w świecie jakieś lepsze stanowisko. Pokój jego duszy! — Narcyz Lubicz Pajączkowski, emer. radca namiestnictwa, honorowy obywatel m. Stanisławowa i Halicza, zmarł we Lwowie wczorajszej nocy w 84 roku życia. — Piotr Kamiński, emer. zarządca domen i lasów, zmarł we Lwowie w 67 r. życia.

Kalendarz. Niedziela (26.): Jana i Pawła. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalend myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze) i ptactwo wodne w ogólności.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego szkoły dla sług, odbędzie się w niedzielę d. 26. bm. o godz. 4. po południu w zabudowaniu żeńskiej szkoły im. Staszica.

Z ogrodu miejskiego. Jak się dowiadujemy, istnieje projekt urządzenia w ogrodzie miejskim w rejonie restauracyjnym wielkiej werandy, konstrukcji żelaznej, gdzieby publiczność w razie deszczu mogła znaleźć schronienie. Dla muzyki ma być urządzona także osobna kryta estrada.

Do ankiety dla kolei lokalnych zaprosił Wydział krajowy, prócz osób, wezwanych przed dwoma dniami w naszem piśmie wymienionych, pp.: posła Jana hr. Stadnickiego i starszego inspektora towarzystwa kolei państwowych z Wiednia Kazimierza Zaleskiego.

Bazar miejski. Jak wiadomo, targ z placu Halickiego ma być przeniesiony do realności Bieleckich, zakupionej przez gminę. Otóż komisja, wydelegowana przez poprzednią radę miejską, zajęła się bardzo gorliwie wypracowaniem planów, według których targ ten ma być urządzony. [illegible]

Towarzystwo dla rozwoju i upiększenia Lwowa zawiązuje się w naszem mieście. Towarzystwa takie istnieją już w Krakowie i Przemyślu, a działalność ich jest bardzo pożyteczna. [illegible] celem Towarzystwa jest upiększenie Lwowa pod względem estetycznym, sanitarnym i komunikacyjnym. W zakres działania Towarzystwa wchodzi między innemi: zakładanie nowych plantacyj, tudzież ochrona i rozwój już istniejących; wznoszenie pomników mężom dla miasta i kraju zasłużonym, tudzież pomników i rzeźb rodzajowych; budowa wodociągów i wodotrysków, rozszerzanie i pogłębianie stawów, urządzenie spacerów na brzegach i budowa willegiatur wokoło takowych, wprowadzenie regat i innych igrzysk wodnych; założenie akwarjum, tudzież ogrodu zoologicznego i aklimatyzacyjnego; stawianie ławek, namiotów, kiosków, drogoskazów; budowa nowych dróg i ścieżek, tramwajów i innych środków komunikacyjnych i utrzymywanie takowych; tworzenie spółek zwyczajnych, lub spółek akcyjnych, dla przeprowadzenia jednego, lub więcej z wyż poszczególnionych, lub innych ku podobnym celom zdążających projektów; staranie o wyjednanie u władz i reprezentacji miejskiej wszelakich ulg, zasiłków, ułatwień i udogodnień, do osiągnięcia i poparcia celów Towarzystwa zmierzających.

Sprawą założenia Towarzystwa zajmuje się pan Leon Herzmanek, który zaprosił liczne grono obywateli do wzięcia udziału w zebraniu, mającem się odbyć dnia 2. lipca o godzinie 7. wieczorem, w sali kasyna miejskiego. Na tem zebraniu zostanie przedyskutowany projekt statutu, poczem nastąpi ukonstytuowanie się Towarzystwa.

Czy potrzeba reklamy? Zarząd kolonji wakacyjnej chłopców w Hrebenowie wysyła i w tym roku, jak już donosiliśmy, swych pupilów w dwóch serjach na świeże powietrze. Instytucja ta cieszy się wielką sympatją miłośników dziatwy naszej, która potrzebuje nieodzownie pokrzepienia sił w górskiej okolicy, obfitującej w lasy i znakomitą wodę do kąpieli. Nie można się więc dziwić, że nadzwyczajna liczba podań wpływa do zarządu z prośbą o przyjęcie chłopców na kolonję wakacyjną. Czynsz za pomieszkanie dość znaczny, koszta utrzymania odpowiedniego kilkudziesięciu kolonistów pokaźne — wymagają sporo pieniędzy. Zarząd krząta się z mrówczą gorliwością, by jak najwięcej przysporzyć funduszów, od tego bowiem zależy liczba kolonistów, mających wyjechać do Hrebenowa. W tym celu urządza zarząd koncert w wielkiej sali „Sokoła" w dniu 3. lipca br. Program złożony przeważnie z produkcyj chłopięcych. Polecamy gorąco ofiarnej publiczności mizernych, anemicznych i źle odżywianych naszych kochanych chłopaków z serdeczną prośbą, by zapełniła salę w dniu koncertu po brzegi i przyczyniła się do wspomożenia tej użytecznej instytucji, tem bardziej, że cena wstępu niska, a produkcja wdzięczna. Program koncertu podamy w stosownym czasie.

Przeniesienie zwłok. Do grobowca familijnego na cmentarzu Łyczakowskim przeniesiono onegdaj zwłoki ś. p. Wilhelminy z Hornungów Czarneckiej, przy licznym udziale publiczności.

Z uniwersytetu. Pan Albert Izraeli, rodem z Andrychowa, pozyskał na uniwersytecie krakowskim stopień magistra farmacji.

Fundacja br. Hirscha. Komitet wykonawczy tejże fundacji w Krakowie, postanowił otworzyć szkoły ludowe w Brzesku, Wiśniczu, Mielcu i Rozwadowie, rozszerzyć istniejące już szkoły w Chrzanowie, Tarnowie i N. Sączu, udzielić subwencji szkole przemysłowej w Gorlicach i kursowi bednarstwa w Czarnym Dunajcu, rozszerzyć szkołę zawodową dla ślusarstwa i stolarstwa w Krakowie, utworzyć szkołę koszykarstwa w Mielcu, umieścić kilkudziesięciu terminatorów u majstrów w Rzeszowie, Tarnowie, Tarnobrzegu i Radomyślu, wreszcie jako pierwszą próbę skierowania żydów do pracy rolnej, umieścić 8 chłopców na folwarkach pod Tarnobrzegiem.

Rada powiatowa w Brodach uzupełniła się przez wybranie na dwa opróżnione miejsca hr. Cetnera z Podkamienia i ks. gwardjana Rzyczkowskiego z Leszniowa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Konty, w powiecie jasielskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 17·0°C., najwyższa + 26·6°C., najniższa + 11·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura pozostanie około + 19°C., stan nieba będzie lekko zachmurzony, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opadu nie będzie.

Wyroby galicyjskie na targu wiedeńskim. Z Wiednia donoszą nam, że p. Czyński z Jarosławia, założył tam na Wipplingerstrasse pierwszy komisowy skład wyrobów galicyjskich. W nader obszernym i w centrum miasta znajdującym się lokalu, pomieścił p. Czyński wszystko, cokolwiek z naszych wyrobów krajowych na eksport się nadaje. Mamy więc tu wódki Baczewskiego, piwo z Okocima, pierniki jarosławskie, musztardą, tutki cygaretowe, wędliny, sukno z Kęt, kilimy, płótno, koce, koszyki itd. Przytem umieścił p. Czyński w jednej z sal znanej restauracji Kührera na wystawie, bardzo elegancki bufet polski, gdzie daną jest publiczności sposobność do kosztowania „jadowitych" wyrobów naszego kraju. Przy tej sposobności notuję, że tak zwany bufet polski niejakiego Spitzera, o którym wspomniałem w *Dzienniku* z oburzeniem, został już z wystawy usunięty.

Dwa obchody ludowe w Krakowie. W dniu 23. bm. przypadał „Konik zwierzyniecki" i „Wianki". Zaraz po procesji Marjackiej ruszył Tatar z ulicy Zwierzynieckiej do Rynku i po drodze pierwszy harc wyprawił przed pałacem biskupim, otoczony zbitemi szeregami ciekawych, pierzchających przed jego groźną buławą. „Konik" oporządził się tego roku: turban miał naszyty sporą ilością pereł, naturalnie szklanych; jaskrawe szaty widocznie odnowione. Orszak jego także się na nowo wyekwipował. Nim zmrok zapadł uroczego wieczoru czerwcowego, nad brzegami Wisły zebrały się dziesiątki tysięcy osób na obchód „Wianków", urządzany obecnie przez „Sokoła". Przed oczyma widzów przesuwały się z kolei wyścigi członków oddziału wioślarskiego „Sokoła" na łódkach i kaikach. Dalszy punkt programu obejmował puszczanie wianków: na falach Wisły pojawiły ich się setki z różnokolorowem oświetleniem. Widok był chwilami nader piękny i malowniczy. Chór „Sokoła" nadpłynął następnie na oświetlonym ogniami bengalskiemi galarze i wykonał kilka pieśni narodowych, a p. Mądrzykowski spalił ognie sztuczne. Obrazem, stosownym do znaczenia dnia: „Walka o paproć", zakończył się obchód.

Wykopaliska. Ze Zbaraża donoszą nam pod d. 20. bm.: Prawie z dniem każdym odkrywamy tu jakieś szczątki dawnej przeszłości. Tydzień temu przy kopaniu studni u p. Garapicha (znanego sportsmana) odkryto olbrzymie sklepy podziemne, prawdopodobnie połączenie mające z zamkiem zbaraskim. Wczoraj odkopano znowu 3 ciała doskonale zakonserwowane, ludzi olbrzymiego zwrostu, podobno Kozaków z czasów Chmielnickiego.

Niezwykły wypadek miał miejsce dnia 24. bm. między Ożydowem a Zabłotcami. Chłop siedzący na wozie przed zamkniętą rampą, zniecierpliwił się, otworzył sam rampę, ale zaledwie znalazł się na szynach, nadjechał pociąg i porywając wóz, zgruchotał go tak, że kawałki koła uderzyły o okna wagonów. Chłopa rzuciło o 30 kroków, konie także żywe uciekły. Maszynista, na krzyk pasażerów, zatrzymał pociąg, pochwycono chłopa i oddano go w ręce władzy.

Zmiana własności. Dobra rycerskie Grab i Robaków w Poznańskiem, w powiecie jarocińskim, nabył na subhaście p. Władysław Taczanowski z Szypłowa, pierwsze za 195.000, drugie za 80.000 marek.

Powrót z wygnania. Z Wilna donoszą do *Kraju*, że kanonik Harasimowicz, członek kapituły wileńskiej i b. administrator djecezji, powrócił do Wilna dnia 23. maja po kilkoletnim pobycie w gubernji wołogrodzkiej, dokąd był wysłany równocześnie z biskupem Hryniewieckim.

Nowa plaga zbożowa. Od dr. Antoniego Wierzejskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymuje *Czas* następującą wiadomość: *Nowa Reforma* donosi, że w Ciężkowicach i Kościelcu (powiat chrzanowski), pojawiła się jakaś muszka, podobna do mszycy, w wielkiem mnóstwie na jęczmionach, niszcząc takowe na wielkie rozmiary. Otrzymawszy szkodnika z Kościelca, od komitetu towarzystwa rolniczego, a nadto okazy tego samego zwierzęcia z Nowosiółki (powiat hrubieszowski) od radcy p. B. Trzaskowskiego, poczytujemy sobie za obowiązek udzielić panom gospodarzom następujących wyjaśnień: Szkodnik z namienionych miejscowości jest skoczkiem *Jassus* albo *Thamnus sexnotatus* Fallen, należącym do piewików (Cicadaria albo Homoptera). Jest on od 3 do 4 mm. długi, barwy zielonawej lub żółtawej, z czarnemi kropkami i kreskami, opatrzony czterema przeźroczystemi skrzydełkami barwy białawej lub zielonawej i silnemi odnóżami tylnemi, usposabiającemi go do skakania. Larwa jego jest znacznie mniejsza, zrazu żółtawa, później brunatnawa i ma postać owadu doskonałego (przeobrażenie niezupełne). Ten mały skoczek żywi się sokiem roślin zarówno w stanie larwy, jako też owadu doskonałego, a to w ten sposób, iż zapuszcza cieniutką ssawkę w głąb tkanki roślinnej i wysysa takową, skutkiem czego roślina więdnie, żółknie i usycha. Ten sposób pobierania pokarmu tłómaczy, dla czego nietylko owad trzyma się silnie rośliny, lecz pozostaje także na niej jego wylinka, utwierdzona ssawką w tkance rolinnej. *Thamnus sexnotatus* jest rozpowszechniony w naszym kraju, tak w krainie górskiej, jako też na nizinach, znany jest także z różnych miejscowości środkowej Europy i ze Szwecji, gdzie go Fallen pierwszy opisał. Od czasu do czasu rozmnaża się bardzo licznie i staje się plagą gospodarza, niszcząc żyto, jęczmień i owies. O ile z nielicznych dat, dotyczących pojawienia się szkodników w naszym kraju, wnosić można, sprowadził już niejednokrotnie dotkliwe klęski. Z dokonanych spostrzeżeń okazuje się, że *Thamnus sexnotatus* napada jęczmień, owies, żyto, że lubi suche piaszczyste miejsca, gnieździ się w miedzach, a niszcząc zboże kolejno, wyjada je do gołej ziemi. Dalszemu jego pochodowi możnaby zapobiedz — jak twierdzi profesor dr. Nowicki — na przykład kopaniem rowu, lub zapaleniem słomy, jeżeliby nie ulatywał. Czy zalecone środki zaradcze, są dalsze słowa profesora Wierzejskiego, były zastosowane i z jakim skutkiem, o tem nie znajdujemy żadnych zapisków w późniejszej literaturze; wiadomo tylko, że zalecane przez innych gospodarzy posypywanie roślin uszkodzonych gipsem, wapnem, lub skrapianie mlekiem wapiennem okazało się bezskutecznem. Może byłoby skutecznem, przynajmniej dla zapobieżenia klęskom w przyszłości, wyławianie owadu za pomocą saczków, zwilżanych wodą, która to czynność nie wymaga żadnego trudu, ani też kosztu, bo może być poruczoną dzieciom, do innej pracy niezdolnym. Wszystkie jednak pomysły w tym kierunku, od kogokolwiek pochodzą, mają tylko znaczenie prób, chcąc bowiem obmyśleć stanowcze środki zaradcze, trzeba przedewszystkiem zbadać jak najdokładniej tryb życia szkodnika, a w szczególności poznać porę pojawiania się jego na wiosnę, trwanie przeobrażenia, porę i sposób składania jaj i t. p.

Ucieczka więźnia. Z Torunia donoszą o ucieczce z więzienia robotnika Gołembiewskiego, poddanego rosyjskiego, który skazany został na sześć lat więzienia. Ucieczkę wcześnie spostrzeżono i poczęto za zbiegiem pościgi. Gołembiewski uciekając przez najludniejsze ulice, zranił nożem dozorcę więziennego Breyera i jakiegoś przechodnia. Ostatecznie Gołembiewskiego schwycono.

Wesele na cmentarzu. Oryginalna ceremonja ślubna odbyła się w Baltimore: były poseł duński, pułkownik Hendrich połączył się węzłami małżeńskimi z panną Hanmond, córką zmarłego jenerała, na grobie jej rodziców. Co kraj, to obyczaj.

Samobójstwo biskupa. Bawiący z ramienia papieża w Brukseli biskup Deroust, odebrał sobie życie, zażywszy — podobno w przystępie obłąkania — strychninę.

Dobroczynny gracz. Z niezwyczajnym celem na oku grywa baron Hirsch na totalizatorach. Oto wygraną oddaje na rzecz szpitali londyńskich. Tego roku dobroczynna gra barona przyniosła wspomnianym zakładom okrągłą sumkę 7000 ft. st.

Weterani. Z pośród lekarzy angielskich, którzy brali udział w wojnie krymskiej, żyje obecnie tylko czterech: dr. Tipents, Mackinon, Webb i Reade.

Korowód z pochodniami urządzili w dniu 23. bm. słuchacze uniwersytetu w Jassach, na cześć przewódcy deputacji rumuńskiej do Wiednia, adw. Ratiu. Manifestacja ta ma być odpowiedzią na nieprzyjazne demonstracje węgierskie w Tordzie.

Ofiary anarchistów. Na bruku paryskim obiega pogłoska, iż anarchiści zasztyletowali Lhèrota i Chaumartin'a.

Królewskie wakacje. Aleksander serbski po zdaniu obecnie przypadających egzaminów, uda się na dni kilka do Niszu, następnie zaś w połowie lipca do Karlsbadu, gdzie spotka się z ojcem. Później ma odwidzić matkę.

Bismark i arystokracja wiedeńska. Klerykalna *Vaterland* pisze: Z ratusza, gdzie go witały tłumy ciekawej publiczności, udał się ks. Bismark do pałacu księstwa Meternichów, celem oddania im wizyty i nie zastał ich w domu. Toż samo na wystawie nie spotkał książę żadnego z członków arystokracji.

Cholera. Z powodu strasznych upałów w całej okolicy Kaspijskiego morza szerzy się tam cholera z ogromną szybkością. Rząd wysłał dra Wierzbickiego do Persji w celu zbadania rodzaju tej choroby.

Wybór prezydenta miasta. We wtorek dnia 28. bież. miesiąca odbędzie się posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym: wybór prezydenta, wiceprezydenta, pierwszego delegata, oraz 20 delegatów rady. Wedle statutu gminy, radny, który nie weźmie udział. w wyborze prezydenta, lub nie usprawiedliwi swej nieobecności, traci mandat radziecki.

W sprawie budowy pomnika Al. hr. Fredry odbyło się wczoraj o godzinie 7. wieczorem posiedzenie komitetu obszerniejszego w „Kole literacko-artystycznem". Prócz członków komitetu, zebranych w nader licznym komplecie, uczestniczył w obradach p. Juljusz Kossak, prezes „Koła" krakowskiego. Przewodniczący p. Albert Wilczyński przedstawił wiadomy już wynik oceny komitetu znawców z dnia 23. b. m., poczem odczytano list profesora Gadomskiego, przywieziony przez p. Kossaka, oświadczający się za postawą siedzącą i sposobem naturalistycznym traktowania pomnika, który — zdaniem p. Gadomskiego — winien być wykonany z bronzu na granitowej podstawie. Odczytano również list Andrzeja hr. Fredry z usprawiedliwieniem nieobecności na posiedzeniu dnia 23. b. m., tudzież wyrażający życzenie, by postaci jego dziada nie przedstawiano w czamarze. Ze sprawozdania skarbnika p. Terenkoczego, przekonano się, że w kasie komitetu znajduje się około 4300 zł. gotówki. Protokołu z obrad komitetu znawców postanowiono nie ogłaszać publicznie.

Po dwugodzinnej dyskusji przystąpiono do głosowania, którego rezultaty streszczają się w następujących uchwałach: 1. Przyjęcie do zatwierdzającej wiadomości uchwały komitetu znawców z tem postanowieniem, że wykonanie pomnika powierza się profesorowi Marconiemu pod warunkiem zastosowania się do uwag znawców. 2. Wybór komisji nadzorczej dla wykonania pomnika, w skład której weszli pp.: J. Kossak, dr. Kubala, K. Młodnicki, J. Styka i J. Zacharjewicz. 3. Upoważnienie tejże komisji do porozumienia się z Andrzejem hr. Fredrą w sprawie stroju, w jakim Aleksander hr. Fredro na pomniku ma być przedstawiony — na zasadzie dawniejszej uchwały komitetu. 4. Oświadczono się za utrzymaniem ławek, figurujących w projekcie profesora Marconiego. 5. Uchwalono wykonanie figury pomnikowej w bronzie, podczas gdy do podstawy użytym będzie kamień krajowy. 6. Ułożenie napisu, oraz obmyślenie dewizy na podstawie, poruczono komisji nadzorczej.

Koniec posiedzenia o godzinie 9. minut 20 wieczorem.

Odznaczenie. Radca rządu i referent spraw sanitarnych w Czerniowcach, dr. Bazyli Kluczenko, otrzymał od króla rumuńskiego order *Bene merenti* I. klasy.

Promocje. P. Meliton Pieńczykowski, rodem z Wybranówki w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

P. Antoni Władysław Pierzchała, rodem z Muniny pod Jarosławiem, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Zjazd koleżeński. W niedzielę dnia 26. b. m. odbędzie się we Lwowie zjazd byłych uczniów gimnazjum dominikańskiego, którzy składali maturę przed 25 laty. Z profesorów, wówczas egzaminujących, wezmą udział w zjeździe: ksiądz infułat Ludwik Jurkowski, Edward Hamerski, emerytowany radca szkolny, Feliks Hahn, inspektor kolei państwowych i Stanisław Olszewski, radca szkolny. Komitet, zarządzający zjazdem, ułożył następujący program: Po nabożeństwie w kościele OO. Jezuitów, byłej parafji tegoż gimnazjum udadzą się wszyscy do zakładu fotograficznego p. D. Mazura, a o godzinie 2. po południu odbędzie się obiad w restauracji teatru letniego, lub w razie niepogody w hotelu Imperial.

Egzamina dojrzałości w wyższej szkole realnej we Lwowie, pod przewodnictwem kraj. inspektora szkolnego p. Jana Frankego, odbywały się od 17. do 23. czerwca br. Zgłosiło się 25 uczniów zwyczajnych, 5 eksternistów. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: 1. Cehak Adam, 2. Finkel-

---

szłości miasta. Cesarz wraz z swem otoczeniem zwidzał wówczas osobiście klasztor bernardyński, który uznano jako najodpowiedniejszy na pomieszczenie władz rządowych. Ocalił wówczas istnienie konwentu prowincjał i kustosz klasztoru o. Władysław Hein, którego z gubernatorem hr. Brigido łączyły węzły przyjaźni, podobno jeszcze z ław szkolnych. Za jego instancją zdołał gubernator uprosić cesarza, by ze względu na historyczne zabytki i wspomnienia, łączące się z tą świątynią, cofnął powzięte już postanowienie. Postradał wszakże klasztor cenną swą bibljotekę, którą w części wywieziono do Wiednia, w części zaś oddano do lwowskiej bibljoteki akademickiej.

Wypadek ten nie był odosobnionym faktem, gdyż równocześnie z reskryptem kasaty klasztorów pojawiło się rozporządzenie cesarskie, nakazujące zwożenie bibljotek i archiwów z zniesionych konwentów do stolicy w każdym kraju koronnym i sporządzenie odpowiednich katalogów, które miały być przesłane do Wiednia. Ponieważ jednak rzeczone rozporządzenie zalecało równocześnie niszczenie i sprzedawanie na makulaturę dzieł teologicznych, szkodliwych dla „prawdziwej oświaty kleru i narodu" — niedziw przeto, że przy tem „urzędowaniu" wiele cennych dzieł i rękopisów zniszczono, lub zatraco no bez śladu.

Że nie zawsze rugowanie zakonników z klasztorów znoszonych odbywało się z należytą względnością dla wieku i z poszanowaniem sukni duchownej — fakt ten przyznają nawet najgorliwsi obrońcy Józefa II.

W współczesnych zapiskach zachowało się pełne godności przemówienie prowincjała kapucynów lwowskich do hr. Ugartha, zastępcy gubernatora z powodu nakazu rządowego, by zakon w dniu 15. lipca 1785 r. klasztor zajmowany opuścił.

Oto co mówił mnich-wygnaniec do reprezentanta monarchy:

„Odebrałem rozkaz od WM. Pana, ażebym się z całem zgromadzeniem dnia piętnastego tegoż miesiąca (lipca) w klasztorze nie znajdował, ale w tej dyspozycji nie znalazłem miejsca, dokąd mam się udać. Nie żądam po WPanu, abyś na mnie chrześciańskiem okiem spoglądał, dosyć dla mnie będzie, że jesteś człowiekiem. Nie sądź WPan, że jestem upartym, albo nieposłusznym! Pójdę, wziąwszy krzyż, ale powiedźcie: dokąd i o czem? Jeżeli mam się błąkać od kąta do kąta i żyć pod gołem niebem, wolę, że mię gwałtem weźmiecie i wsadzicie do więzienia; będę siedział pod jednym dachem z wartą i wezmę na dzień cztery grajcary, których teraz nie mam!"

„Spędziliście wszystkich zakonników moich do Lwowa, obaczcie, że są między nimi tacy, którzy dla starości chodzić nie mogą. Przywieźliście ich sami na wozach, a teraz chcecie, abym ich na barkach moich wynosił. Powiedźcież przynajmniej, dokąd mam ich zanieść, bo w lesie pod drzewem porzucić żadnego nie mogę."

„Prawda, że według powołania naszego żyliśmy zawsze z Opatrzności Boskiej, lecz przy kościele i za klauzurą. Wszak zakazaliście kwesty, a przecież widzicie, że Bóg nas żywił, żywi i żywić będzie! Nie skarżyliśmy się na to, położywszy całą ufność w Opatrzność, która nas żywi i wszystkie stworzenia i nie da nam z głodu umrzeć. Teraz skarżymy się tylko na to, że nas wypędzacie i chcecie, żebyśmy zgnili pod gołem niebem! Zrzućcież przedtem dachy ze stajen i rozwalcie obory, żebyśmy nie byli podlejszymi od waszych koni i bydła, dla którego każecie oblepiać ściany, zatykać szpary, żeby im ani wiatr, ani słota, ani zimno nie dokuczało. Proszę WPana, przypatrz mi się, że nie jestem ani zwierz dziki, ani bydlę, ale taki człowiek, jak i WPan, jak cesarz, jak inni ludzie! Nie żądam innej wygody, tylko jakiej potrzebuje człowiek. Za cóż nam każecie tak żyć, jak żyją niedźwiedzie w lesie? Jeżeli się WPan boisz dać rezolucję na moją remonstrację, oto masz mój memorjał, poszlij go do cesarza!"

Energiczny ten protest nie odniósł, podobnie jak wiele innych, żadnego skutku. Kapucynów wygnano.

Co do pozostałych jeszcze klasztorów, wydał rząd w tej dobie cały szereg rozporządzeń, dotyczących bądź to stosunków majątkowych, bądź też zarządu wewnętrznego. Już w marcu 1782 r. pojawiło się pierwsze ogłoszenie o licytacji dóbr poklasztornych, zaś w maju roku następnego wierzyciele zniesionych zakonów *sub poena praeclusi et perpetui silentii* zawezwani zostali do zgłoszenia swych pretensyj w przeciągu jednego roku, sześciu tygodni i trzech dni. Celem podkopania kredytu istniejących jeszcze zgromadzeń zakonnych, wydano w sierpniu 1786 roku rozporządzenie, iż kupiec, lub rzemieślnik, udzielający klasztorowi kredytu dłużej nad ćwierć roku, nie może się zgłaszać po odbiór swej wierzytelności. Czynsze z domów klasztornych od marca 1787 r. wpływać miały do kas cyrkularnych na rzecz funduszu religijnego.

Księżom sekularyzowanym przyznała ustawa, wydana w listopadzie 1781 roku, prawo do sukcesji, do nabywania dóbr w drodze kupna, lub darowizny. Natomiast reskrypt z roku 1786 groził karami zakonnikom sekularyzowanym, którzy pod pozorem słabości nie chcą pełnić obowiązków katechetów w szkołach, lub zajmować się duszpasterstwem. Zakonnicy, sprawujący *curam animarum*, podlegali od grudnia 1788 r. w sprawach cywilnych sądom miejscowym, lecz wolno im było rozporządzać swym majątkiem w drodze testamentarnej. Podobne prawo od stycznia 1787 roku przysłużało zakonnikom sekularyzowanym i zakonnicom z zniesionych klasztorów.

Osobne rozporządzenie, wydane w grudniu 1784, przepisywało sposób wyborów starszyzny klasztornej. Przeora wybierali profesi na przeciąg trzech lat z prawem mianowania innych funkcjonarjuszów konwentu. Prowincjał wybierany był również na przeciąg lat sześciu, na kapitule, w której uczestniczyli przeorowie wszystkich klasztorów z całej prowincji. (C. d. n.)

Stanisław Pepłowski.

3

...in Chaim. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Dańśki Wacław. 2. Gall Rudolf. 3. Gamota Michał. Gelber Józef. 5. Janicki Stanisław. 6. Krajewski ...liusz. 7. Łukaszewski Adam. 8. Nadwodzki Aleander. 9. Niemczynowski Jan. 10. Obmiński Tausz. 11. Pelczarski Jan. 12. Rischka Stanisław. ...3. Rogawski Leon. 14. Schader Jan. 15. Sedlak ...azimierz. 16. Swoboda Michał. 17. Witkowski Tausz. 18. Zipser Kazimierz. 19. Kaczor Jan (ekstern.) uczniom zwycz. pozwolono poprawić złą notę z 1 przedmiotu po wakacjach, 2 eksternistów reprobowano a rok, 2 bez terminu.

Kronika brukowa. Aresztowano dwóch rzezimieszków, którzy na Szumanówce wykopali rurę odociągową, chcąc ją następnie zabrać i sprzedać.

Do pomieszkania p. P. przy drodze Wuleckiej 10. dostali się ubiegłej nocy złodzieje, którzy wyważywszy okno, skradli srebro i suknie wartości około 100 zł. Podejrzanych o popełnienie tej kradzieży Ferdynanda Morawskiego i Konstantego Łucia policja aresztowała.

Poszukiwanego od dłuższego czasu za rozmaite oszustwa Abrahama Nesslera, zwanego Netzerem, przytrzymano wczoraj we Lwowie i odstawiono do sądu.

Za natrętne żebranie aresztowano wczoraj kilkunastu włóczęgów.

Podczas procesji z kościoła św. Jana do kościoła ...anny Marji Śnieżnej, zgubiono wczoraj wieczorem książeczkę Kasy oszczędności na 300 zł., którą zdeponowano w policji.

Samobójstwo. Donoszą nam z Tarnopola: W nocy z czwartku na piątek rzucił się pod koła pociągu nr. 13., idącego ze Lwowa do Podwołoczysk, Albin Schreier, adjunkt urzędu podatkowego. Samobójcę znaleziono przed pierwszą budką kolejową ...Tarnopolu nieżywego. Koła lokomotywy ucięły mu głowę. Kłopoty finansowe miały być powodem tego rozpaczliwego kroku.

Piękny przykład. Górnicy z kopalni węgla w Jaworznie w liczbie przeszło 200, zamiast innego rodzaju wycieczki, odbyli w ostatnią niedzielę dnia 19. bm. podróż do Krakowa, celem zwidzenia ojczystych pamiątek.

Zdrojowiska. Baden pod Wiedniem w sezonie bieżącym nawidziło już 3.395 osób; Gleichenberg 89; Ischl 971; Karlsbad 11.335; Marienbad 3.180; ...tendę 633; Teczyn 687.

Stracenie mordercy. W dniu 23. b. m. kat ...indl, ściął w Poznaniu Józefa Motyla z Dubiecka ...Galicji, mordercę dozorcy więzień Frankowskiego.

„La Débâcle", najnowsza powieść Zoli wyszła dniu 20. b. m. w formie książkowej. O zajęciu ...ólnem, jakie to dzieło wywarło, świadczy najlepiej okoliczność, iż z nakładu 66.000 egzemplarzy, 56.000 góry zamówiono.

Wystawa róż, kwiatów i napoi owocowo-miodowych urządzona przez zjednoczone gal. ...ow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa. W dniu 29. b. m. o ...dzinie 11. otwartą będzie w ogrodzie botanicznym lwowskim wystawa róż, kwiatów i napoi owocowo-miodowych. Wystawa ta będzie trwała tylko trzy dni tj. 29. i 30. czerwca, a 1 lipca nastąpi po południu o godzinie 6. zamknięcie wystawy i rozdanie nagród. Wstęp na wystawę będzie kosztował 20 ct., przyczem daną będzie każdemu możność wyciągnięcia losu na jakąś roślinę ozdobową w wazonku. ...biorący udział w wystawie zechcą swe okazy przysłać na dzień 28. b. m. do Lwowa na ręce dr. T. Ciesielskiego lub ...Ladowskiego.

Popisowe strzelanie dr. Godzimira Małachowskiego, adwokata krajowego odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 26. bm.

Sokół rzeszowski urządza w niedzielę dnia 26. czerwca festyn, połączony z tombolą, bogato wyposażoną. ...program zabawy wchodzą także ćwiczenia gimnastyczne.

Straż ogniowa ochotnicza w Zbarażu urządza w niedzielę dnia 26. czerwca 1892 wielki festyn ludowy połączony z bazarem. Program festynu jest bardzo urozmaicony. Przygrywać będzie muzyka 15 p. p.

Drohobyckie Kółko naukowe odbędzie posiedzenie dnia 26. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rady miejskiej.

Składka. Do administracji pisma naszego nadesłano (z Szczepłoty) na rzecz kolonji wakacyjnych dla dziewcząt ...: Helena, Jadwisia, Zosia i Polcia Małachowskie ... zł.

Wydział towarzystwa śpiewackiego „Echo" zaprasza członków czynnych na nadzwyczajną próbę chóru mięszanego, w niedzielę (26 b. m.) o godzinie 12. w południe rozpocząć się mającą.

Wieczór na przedmieściu.

(Fragment z życia artysty.)

II

— Będę przecie smarował inne płótna, to ...wnie, lecz to, to będzie zawsze dobrą mą pracą.

Zatarł ręce z zadowoleniem.

Miał już lat pięćdziesiąt. Włosy twarde, sztywne, jak szczotka, wąsy, broda, długie i siwe; rysy twarzy regularne z wyrazem nadzwyczaj łagodnym, a jednak stanowczym, zdradzały w nim poczciwca.

Był ubranym a raczej okrytym kamizelką ...kotową, spodnie z grubej niebieskiej wełny, na nogach stare buty. Mieszkanie ogołocone ze wszelkich ozdób, harmonizowało z prostotą mieszkańca „Ojciec Courchamp" wyśmiewał się zarówno ze stroju, jak i z cacek. W około niego ani jednego by nie znalazł!

Jako umeblowanie, dwie szafy, pięć czy sześć krzeseł niepodobieranych, kulawych, jeden taboret drewniany i trzy fotele, kryte zieloną skórą, dla amatorów. Na wielkim piecu żelaznym, wygasłym od sześciu tygodni stała jeszcze niedopita filiżanka mleka, obok kawałek niedojedzonego chleba. Na ścianach obielonych studja najrozmaitsze, dary przyjaciół bez ram, pozawieszane bez ładu, krzywo. To jedyna ozdoba mieszkania, lecz przez wielkie otwarte okna płynęło swobodnie światło słoneczne, wietrzyk lekki przynosił upajający zapach bzu, a oko spoczywało na wzgórzu, pokrytem drzewami, na oddalonych wioskach.

Od wielu lat mieszkał tu cicho, jak ślimak w skorupie, a gdy musiał udać się do Paryża, to mówił o tem, jak o jakiej podróży dalekiej. Przywiązał się serdecznie do swego przedmieścia, znał wszystkie jego zakątki i malował je często ze szczególnem zamiłowaniem. Tym to obrazom zawdzięczał swą sławę. Bo był sławnym artystą, chociaż na sposób naiwnych skromnych, to jest bez hałasu, szanowany przez prawdziwych znawców-artystów. Pozostał jednak biednym, mając w pogardzie robotę pospieszną, oraz nabywców, nieznających się na sztuce, spieszących za głosem reklamy, mody, którym więcej chodzi o podpis autora, jak o samo dzieło.

Pieniądz miał małe znaczenie dla niego.

Aby mógł tylko pracować spokojnie, bez troski o jutro, czuł się szczęśliwym. Norwegja, tak, tylko Norwegja była celem jego marzeń. Gdy widział swych kolegów, bogacących się, budujących sobie wspaniałe domy, wzruszał lekceważąco ramionami i coprędzej wracał z prawdziwą uciechą do swego skromnego mieszkanka.

„Czegoż potrzeba malarzowi?
Światła...
Ja go mam podostatkiem, dzięki Bogu!" — mawiał. (C. d. n.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Józef Adamowski, znany wirtuoz wiolonczelista, przebywający stale w Ameryce w Bostonie, przybył do Warszawy.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 4. Ostatnie pożegnalne przedstawienie profesora K. Malinowskiego, dyrektora teatru mechanicznego i optycznego w Berlinie; wieczór o godzinie 8. po raz trzeci „Trzy kapelusze", krotochwila w 3. aktach Alfreda Hennequin'a, w przekładzie Władysława Korczaka.

Z teatru. P. Malinowski z Berlina dał wczoraj w teatrze letnim trzecie z rzędu przedstawienie, z programem w kilku punktach zmienionym.

Odpadły przedewszystkiem cienie chińskie, czy tureckie, niezbyt stosowne dla młodocianego wieku — a zastąpione je kilku nowemi krajobrazami i scenami humorystycznemi.

P. Malinowski da jeszcze jedno przedstawienie w niedzielę po południu.

Popisy szkoły muzycznej L. Marka zakończyły się wczoraj produkcją, na której program składały się przeważnie, już nieco w technice muzycznej zaawansowane, uczennice samego dyrektora. Sądząc po grze panienek, które się wczoraj przedstawiły publiczności, kieruje się dyr. Marek w nauczaniu metodą, która gardzi gonitwą za efektem, a bacznie dba o gruntowność w wykonaniu i o stosowne odczucie i zrozumienie danego kompozytora. Wymownym rzecznikiem kształcenia według tych zapatrywań jest sukces, jaki zdobyły wczoraj panny: Chołodecka, Czyżewska, Felińska, Jabłońska, Jarosiewicz, Br. Jokisz, Kordecka, Lickendorf, Marek, Metzger, Najsarek, Nusko, Spitzer, Ulpińska, Wójcik i Zabłudowska, oraz p. Turkiewicz.

Na program wczorajszej produkcji składały się utwory: Beethovena, Chopina, Liszta, Mendelssohna, Moszkowskiego, Niewiadomskiego i Noskowskiego, a w kompozycjach na dwa fortepiany brał udział dyr. Marek.

Dochód z rozsprzedaży przeznaczonych na fundusz budowy pomnika dla Chopina programów, nie wynosi więcej, jak 10 zł.

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Presse ogłasza obszerny interwiew redaktora swego z ks. Bismarkiem. Długi ustęp tego interwiewu poświęcony jest kwestji polskiej. Przez nominację arcybiskupa Stablewskiego — mówił ks. Bismark — i przez zwrot w polityce wobec Polaków, straciła Rosja zaufanie do Niemiec; z dymisją jego przerwano nić, łączącą Berlin z Petersburgiem, co jest tem niebezpieczniejszo, że stwarza groźbę dla pokoju europejskiego. A przecież między Rosją a Niemcami nie ma żadnej kolizji interesów. W sprawie swego stanowiska wobec traktatów handlowych oświadczył ks. Bismark, że musiał bronić swego kraju, którego interesów broniono zresztą tak niedołężnie w toku rokowań. Przedstawiciele Austrji w tych rokowaniach byli zręczniejsi i Bismark nawet winszował z tego powodu hr. Kalnoky'emu.

Narodni Listy donoszą, iż przygotowania do wydawnictwa słoweńskiej terminologji prawniczej są niemal na ukończeniu. Sześćdziesięciu prawników zebrało odpowiedni materjał od roku 1849, którego rozpatrzeniem ma się zająć dr. Babnik; poczem nastąpi ostateczna redakcja dzieła przy współudziale posłów słoweńskich.

Słoweńcy zajęli się wydaniem terminologji słowiańskiej, do której już od roku 1848 materjał nagromadziło 60 jurystów. Układem zajmie się młody urzędnik, dr. Brbnik, któremu minister sprawiedliwości w tym celu dał urlop. Następnie zbierze się komisja redakcyjna, do której wejdą także posłowie słoweńscy. Dzieło wyjdzie nakładem drukarni państwowej.

Wskutek agitacji Niemców, utworzenie katedr słowieńskich na wydziale prawniczym uniwersytetu gradeckiego odłożone zostało do roku szkolnego 1893/94. Tak donoszą pisma niemieckie. Tymczasem posłowie słowieńscy żalą się, że na memorjał, jaki w tej sprawie rządowi przedłożyli, dotychczas nie otrzymali żadnego stanowczego przyrzeczenia, ani co do utworzenia wspomnianych katedr, ani też kiedy utworzone zostaną.

Papież odrzucił stanowczo prośbę arcybiskupa Zary, aby liturgja słowiańska zaprowadzona była w Dalmacji. Oświadczył, iż w Kościele katolickim żadnych a żadnych nowości językowych zaprowadzić nie można i że przywileje obrządku łacińskiego zmniejszone być nie mogą pod żadnym względem w słowiańszczyźnie

Z Berlina donoszą, że na powitanie króla Humberta w ostatniej chwili także ambasada francuska wywiesiła chorągiew, a rodzina ambasadora pojawiła się na balkonie; ambasada rosyjska nie wywiesiła chorągwi i tą demonstracją odróżniła wyraźnie kierunek polityki rosyjskiej, potrójnemu przymierzu wręcz nieprzychylny.

Journal des Débats, pisząc o zjeździe króla Humberta z cesarzem Wilhelmem, twierdzi, że fakt ten budzi w Europie znacznie mniejsze zajęcie, niż pobyt ks. Bismarka w Wiedniu. Zjazd poczdamski — rozumuje to pismo — nie ma znaczenia, bo po nim nic się w Europie nie zmieni.

Graždanin pisze: „Niektóre gazety odmowę kredytu Rosji motywują tem, że byłoby niepatrjotycznie zaopatrzyć państwo pieniądzmi, których może użyć przeciw Niemcom. Na wojnę, którą przepowiadają, a o której tyle się mówi i pisze, Rosja pieniądze znajdzie. W pierwszej fazie wojny obronnej Rosji wystarczą własne pieniężne banknoty, a druga faza wojny, zaczepna, skończy się dopiero wtedy, gdy przeciwnicy Rosji zapłacą jej z lichwą wszelkie wojenne koszta."

Ze Stambułu donoszą, bawi tam dowódca angielskiej eskadry morza Śródziemnego, Tryon, zaproszony przez sułtana. Sułtan przyjmuje go ze szczególnemi względami; dał na jego cześć obiad, na którym prócz admirała i ambasadora angielskiego, był także wielki wezyr, prawie wszyscy ministrowie i wielu dostojników tureckich.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 25. czerwca. (*W izbie poselskiej*) postawił p. Zallinger przy §. 2. ustawy budowlanej wniosek, w myśl którego każdy budowniczy byłby obowiązany, wszystkie roboty, istniejące przy danej budowie, wykonywać bez wyjątku przez uprawnionych ku temu rzemieślników. — Otóż pomimo że pewna liczba posłów, pomiędzy nimi i p. Piniński, oświadczyła się przeciw temu wnioskowi, tenże przyjęty został przypadkową większością 13 głosów (87 przeciw 74). Przeciw głosowała lewica i Polacy, lecz z obu tych stronnictw była zaledwie połowa w izbie. Po takim rezultacie niespodzianym Exner złożył referat tej ustawy i zdaje się obecnie, że większość izby w ogóle przeszkodzi uchwaleniu tej ustawy.

W komisji walutowej reasumowano poprzednią uchwałę o wykluczeniu monet niklowych i rozpoczęto ponowną dyskusję nad artykułem dotyczącym.

Do mięszanej komisji dla obrad nad dodatkiem drożyźnianym dla urzędników, wybrani zostali przez izbę poselską z Polaków pp. dr. W. Lewicki i Gołuchowski.

Wiedeń 25. czerwca. W klubie Hohenwarta oświadczyli Niemcy konserwatywni, że wystąpią z klubu, jeżeliby ich zmuszano do głosowania za przedłożeniami walutowemi.

Wiedeń 26. czerwca. W komisji walutowej wystąpił dziś p. Menger przeciw wprowadzeniu monet niklowych. W każdym razie zaś żąda poseł Menger niezaprowadzenia srebrnych półkoronówek, przez co będzie mógł minister zrobić dalsze oszczędności i usunie niebezpieczeństwo, że oszuści będą mogli nieświadomym ludziom dawać niklowe monety, zamiast srebrnych półkoronówek

Poseł Szczepanowski polemizował z wywodami p. Mengera, a p. Kaizl z finansowych względów zgadza się na nikiel, ale tylko pod tym warunkiem, że srebrne półkoronówki będą zniesione. Minister finansów prosił, aby komisja jeszcze raz zastanowiła się nad tem, jakie konsekwencje wynikną z odrzucenia monet niklowych. Dalsze obrady odroczono do wieczora.

Wiedeń 25. czerwca. Na posiedzeniu komisji przemysłowej wybrany został Exner referentem przedłożenia o przemyśle budowlanym.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Paryż 25. czerwca. Mark. Morés, który zastrzelił w pojedynku kapitana Mayera, został uwięziony.

Uwięziono również dwóch urzędników ministerstwa marynarki pod zarzutem, iż sprzedali Niemcom ważne papiery.

Berlin 25. czerwca. Z Petersburga donoszą tutaj o szybkiem rozszerzaniu się cholery w południowej Rosji.

Wiedeń 25. czerwca. Wczoraj zmarł tutaj Antoni Ronacher, znany twórca zakładu zabawowego tegoż nazwiska.

Wiedeń 25. czerwca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy południowej notowano: Kredyty 316·25; laenderbanki 223·25; alpiny 68·70; sztacbany 302·75; renta majowa 95·45; węg. złota renta 110·75.

Berlin 25. czerwca. W całych Niemczech północnych szaleje burza niezwykła, która zrządza wszędzie olbrzymie szkody.

Warszawa 25. czerwca. Kilka osób, przybyłych w ostatnich tygodniach do Warszawy z Galicji, aresztowanych z powodu fałszywego szpiegostwa Hendigery, uwolniono. Obiega pogłoska, że Hendiger ożenił się drugi raz w Galicji.

Wiedeń 25. czerwca. Kilka dzienników rozpuściło pogłoskę, że ambasador austrjacki w Berlinie hr. Szoechenji ustąpi ze swej posady, a miejsce jego zajmie minister Szoeggenyi. — Sfery kompetentne zapewniają jednak, że pogłoska ta jest co najmniej przedwczesną.

Frankfurt 25. czerwca. Królestwo włoscy przybyli tu dziś o godzinie 9. rano. Król wziął udział w paradzie 13. pułku huzarów i na czele tego pułku wrócił do koszar, gdzie spożył śniadanie z oficerami. Królowa włoska odjechała o godzinie 10. do Homburgu.

Berlin 25. czerwca. *Berl. Tageblatt* donosi, że dr. Peters, na którego miejsce wysłany był Bülow, odjechał nagle do Kapsztadu, tak, że nikt o tem nie wiedział. Postępowanie dr. Petersa na Kilimandżaro było tak dzikie, że się misjonarze oburzali i o niem relacjonowali. Charakterystycznem jest, że dr. Peters przybywszy do Kilimandżaro, tuż obok słupa z niemiecką chorągwią wojskową, postawił szubienicę.

Berlin 25. czerwca. Burmistrz Zelle otrzymał wczoraj depeszę, w której rada miasta Rzymu dziękuje za uroczyste i serdeczne przyjęcie, jakiego doznał król Humbert w Berlinie. Depesza kończy się słowy: „Niechaj to pozdrowienie, które panu przesyłamy, będzie wyrazem hołdu dla całych Niemiec, tego wiernego i okrytego chwałą przyjaciela Włoch."

Monachjum 25. czerwca. Tutaj wyprawiają również ks. Bismarkowi ciągłe owacje. W piwiarni „Hofbräuhaus" w skutek nieustannych okrzyków „Hoch!" wystąpił Bismark z przemową, która jednak mało co z polityki zawierała. Bismark uwiadomił swoich słuchaczy, że i u siebie w domu piwo monachyjskie spija.

Z Monachjum wyjedzie Bismark jutro w niedzielę w południe do Augsburga, a ztamtąd do Kissingen.

Odesa 25. czerwca. Kilku oficerów rosyjskich wyjechało do Teheranu na instruktorów armji perskiej. Kompanję inżynierji wyprawiono za Kaukaz dla pomiarów między Tyflisem a Erywaniem ponieważ kolej Zakaukazka ma pod Dżulfa być z granicą perską połączona.

Paryż 25. czerwca. Bulanżysta Mery zamierza wnieść interpelację, w której chce wykazać, jakie niebezpieczeństwa grożą obronie Francji przez to, że członkowie międzynarodowego kongresu marynarskiego, który odbędzie się tutaj w lipcu, urządzać mają wycieczki do kilku portów i kanałów francuskich. W interpelacji swojej położy Mery szczególny nacisk na to, że w kongresie tym weźmie udział 53 Niemców, 19 Austrjaków i 5 Włochów.

Londyn 25. czerwca. Z Brazylji donoszą, że bombardowanie miasta Porto Allegre (w prowincji Rio Grande do Sul) rozpoczęło się d. 19. b. m.; telegrafy w całej prowincji są przerywane; bliższych szczegółów nie ma.

Wiedeń 25. czerwca. Na Ottakring znaleziono dziś trupa kobiety z przeciętą szyją. Za sprawcą czynią poszukiwania (!)

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.